

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 10 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Z posiedzenia

głównego związku chłopskiego.

KRAKÓW, 12.1. (PAT). Posiedzenie zarządu głównego związku chłopskiego w Krakowie odbyło się w dniu 11 b. m. pod przewodnictwem posła Pluty.

Poseł Pluta referował sprawę taktyki klubu na terenie Sejmu w związku z krytyczną sytuacją gospodarczą państwa, zwracając zaś wsi oraz sytuację polityczną państwa.

Zarząd główny uchwalił m. in.: sprawę wykluczenia posła Toczka za działanie na szkodę „Tubu”.

Ustąpienie Hughesa

PARYŻ, 12.1. (PAT). „Echo de Paris” pisze, że Hughes ustępuje, gdyż różni się zasadniczo w swej polityce od Coolidge'a. Polityka jego szła raczej w kierunku interwencji w Europie.

„Journal” pisze, że zmiany w polityce amerykańskiej oznaczają współpracę Stanów z Anglią.

Koszta okupacji Ruhry.

PARYŻ, 12.1. (PAT). „Echo de Paris” pisze, że pokrycie kosztów okupacji zagłębia Ruhry z dochodów uzyskanych z okupacji zagłębia Ruhry, dotyczą tylko ekonomicznej okupacji, a więc 50 milionów marek złotych, nie dotyczą zaś okupacji wojskowej — około 114 milionów marek złotych.

W sprawie odszkodowań

PARYŻ, 12.1. (PAT). Prasa donosi, że wielkie państwa, nie mogąc dojść do porozumienia w sprawie spłat odszkodowawczych pomiędzy mniejsze państwa — ofiarują tym państwom odpowiednie kompensaty, co do których małe państwa wyrażają zastrzeżenie.

Amerkański tryumwirat.

PARYŻ, 12.1. (PAT). „Echo de Paris” donosi, że amerykańska polityka zagraniczna kierowana będzie obecnie przez tryumwirat: Coolidge, Kellog i senator Borah. Przewiduje się nawet przekształcenie gabinetu tylko Mellon i Hoover zachowują dotychczasowe teki. Mac Cormick zamianowany ma być ambasadorem w Berlinie, a obecny ambasador w Berlinie uda się do Londynu, jako następca Kelloga.

Ile złotych przypada na 1 mieszkańca?

Wartość obiegu pieniężnego na ziemiach polskich przed wojną jest trudna do ustalenia, ponieważ cyfry, otrzymywane przez podzielenie ogólnej sumy obiegu pieniężnego przez liczbę ludności danego państwa zaborczego i następnie pomnożenie cyfry otrzymanej dla jednego mieszkańca przez liczbę ludności polskiej, jest fałszywe z tego powodu, że rozmieszczenie obiegowych znaków pieniężnych b. państw zaborczych było bardzo nierównomierne i nie odpowiadało stosunkowi liczby mieszkańców tych terytoriów do ogółu ludności. Świadczy o tem już choćby porównanie obrotów kasowych wszy-

stkich filij banków państwowych z obrotami filij na terenie dzielnic polskich, czego dowodem fakt, że na terenie b. Kongresówki i ziem wschodnich obieg pieniężny nie przekraczał 7—8 proc. ogólnego obiegu pieniężnego w Rosji, gdy ludność ziem polskich pod zaborem rosyjskim stanowiła 10,7 proc. ogółu mieszkańców Rosji. Na tej podstawie stwierdzić można, iż obieg banknotów rosyjskiego Banku państwa na terenie ziem polskich pod zaborem rosyjskim nie mógł przekraczać 22 zł. na głowę.

Podobny stosunek był w innych zaborach.

Obecny stan rzeczy jest jesz-

cze daleki od przedwojennego, ale widoczna jest wyraźna poprawa w stosunku nie tylko do roku zeszłego, ale nawet i do 1922 roku.

Wartość banknotów znajdujących się w obiegu w dniu 31 grudnia 1922 r. wynosiła 230 milionów złotych, co stanowiło około 80 zł. na mieszkańca; w dniu 31 grudnia 1923 r. wynosiła 103 mil. zł., co stanowiło 3 zł. 60 gr. na 1 mieszkańca; w dniu 31 grudnia 1924 r. zaś obieg stanowił 550 mil. zł., czyli — że w końcu 1924 roku przeciętnie na jednego mieszkańca wypadało już 19 zł.

Co piszą bolszewicy o Łańcuckim i Kucharskim.

Aresztowanie Łańcuckiego wywołało wielkie oburzenie w prasie sowieckiej.

„Izwestia”, które nadeszły tu, zawierają korespondencje z Warszawy, w której niejaki Edward Ałow pisze: Jeszcze przed wydaniem Łańcuckiego, Sejm polski odmówił wydania prokuratorji „zawiedomowora” (znanego złodzieja), b. ministra skarbu.

Kucharskiego, który sobie przywłaszczył na spółkę z akcjonariuszami żyrardowskiej manufaktury milionowe sumy ze skarbu państwa. Polscy demokraci (?) usilnie oświadcza, że Kucharski nie zawinił, bo co z tego, że brał — biorą wszyscy — a kto zdobędzie się na tyle odwagi, odmówić „Izwestia” przedstawiający naogół dość obekty-

wnie sprawę Kucharskiego, nie mogły jednak wstrzymać się od drobnego fałszerstwa. Wiadomo bowiem, że demokraci wszelkich odcieni, głosowali w Sejmie za wydaniem Kucharskiego, a jedynie zbyt wielka absencja posłów mniejszościowych uchwalać taką uniemożliwiła.

Wywłaszczenie koncesji.

Od Nowego Roku uzyskało moc prawną rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27-go grudnia 1924 r., oświadczające, że aż do 1 stycznia roku 1927, władze skarbowe mają prawo bez podawania powodu i bez odszkodowania cofać za trzymiesięcznym wypowiedzeniem koncesje na sprzedaż tytoniu, wódki, sacharyny

i soli. Wywłaszczeniem takim objęto jest w całej Polsce około 80 tysięcy koncesjonariuszy.

Nie mogą być cofnięte jednak koncesje posiadane przez inwalidów wojennych, wdowy i sieroty po nich oraz wdowy i sieroty po wojskowych zaginionych, poległych lub też zmarłych podczas służby wojskowej, dalej koncesje posiadane przez

emerytów państwowych i wojskowych, przez zasłużonych żołnierzy, przez uczestników walk o niepodległość w latach 1914—1922, przez wdowy i sieroty po funkcjonariuszach państwowych i samorządowych, przez stowarzyszenia, kooperatywy, współdzielnie i kółka rolnicze.

Gdańsk ukorzył się!

„Nie otrzymawszy odpowiedzi na swoją drugą notę, Senat gdański ukorzył się i przeprosił generalnego Komisarza Rzeczypospolitej. Aczkolwiek pod względem prawnym zadość stało się wymaganiom, jednakże nie można być zadowolonym z formy przeprosin. Do gmachu przedstawicielstwa Rzeczypospolitej w Gdańsku nie przybył ani prezes Senatu, ani jego zastępca, lecz przybył jakiś podrzędny urzędnik, dyrektor biura prezydjalnego, dr. Ferner. Mogło to, widocznie wystarczyć, skoro wystarczyło, ale nie tak się stać było powinno. Przeproszać powinien był oświadczyć p. Sahm, albo jego zastępca.

Bardzo natomiast jest chara-

akterystyczną treść oświadczenia które złożył dr. Ferner. W danym wypadku Gdańsk zawiodła jego dyplomacja. Przewidywał i oddał najgorszą usługę p. Mac Donnelowi. Odslonił go — jak mówią Niemcy.

Natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości o ekscesach gdańskich wyraziliśmy opinię, że punkt ciężkości sytuacji leży w zachowaniu się W. Komisarza Ligi Narodów. Nie wiele mieliśmy nadziei, by p. Mac Donnel zrobił to, co mu jedynie pozostawało t. j., by przyłączył się do kroku p. Strassburgera, natomiast wyraziliśmy obawę, że może jeszcze weźmie w obronę Gdańsk. Na to nietylko liczył Senat gdański

ale najwidoczniej był tego najzupełniej pewien na podstawie dotychczasowej praktyki.

Ale Senat gdański tym razem miał, jak to się mówi, pecha. P. Mac Donnela nie było przez szereg dni w Gdańsku i p. Sahm nie mógł się go poradzić przed wystąpieniem swojej pierwszej noty. Będąc jednak z góry pewien jego stanowiska i poparcia, brnął dalej po raz obranej drodze. Tymczasem p. Mac Donnel przyjechał, nie mógł zaakceptować polityki p. Sahma i wytlómaczył mu to. Wtedy Senat się ukorzył.

Cała ta sprawa aż nadto jaskrawo dowodzi, że pretensje, które tak często polska opinia publiczna wysuwa pod adresem W. Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, są zupełnie uzasadnione.

Kto polecał oszusta Barmata?

BERLIN, 12.1. Prasa ogłasza sensacyjne dokumenty o protekcjach, jakimi cieszył się miliardowy defraudant Barmat i jego rodzina. Są to pisma generalnego konsulatu niemieckiego w Amsterdamie, gdzie Barmat w czasie wojny mieszkał, oraz poselstwa niemieckiego w Hadze. Konsulat i poselstwo stwierdzają, że odmówiły Barmatowi wizy na wjazd do Niemiec, lecz prezydent Ebert zażądał, aby wizy udzielono.

Prokuratorja państwa rozszerza ramy śledztwa w sprawie Barmatów. Objęło ono w sposób sensacyjny wysoko postawione osobistości, jako to: minister poczt Hoefle, poseł centrowy Lange, dyrektor ministerjalny Abegg, prezydent policji Richter i sekretarz prezydium policji Stoecker. Richter ma być w najbliższym czasie dymisjonowany.

Ulgi dla płatników

podatku od obrotu trunkami.

Rozporządzeniem z dnia 29 grudnia L. DPO8426/III Ministerstwo Skarbu zezwoliło na uiszczenie wojewódzkiego podatku od obrotu trunkami w wyszynku i drobnej sprzedaży za I półrocze 1924 roku w pięciu równych ratach miesięcznych poczynając od dnia 15-go lutego 1925 roku bez pobierania odsetek za odroczenie.

W razie niezapłacenia w terminie którejkolwiek raty, zaległość zostanie ściągnięta w drodze egzekucyjnej z pobraniem kar za zwłokę od dnia w którym rzezoną ratą była płatna.

Zmiany w kolej. taryfie osobowej od 1 lutego.

„Gazeta Lwowska” otrzymała z Warszawy depezę z której wynika, że obecna taryfa osobowa na polskich kolejach ulegnie od 1 lutego b. r. licznym zmianom o zasadniczym znaczeniu. Między innymi zmieniony zostanie czasokres ważności biletów. Przy biletach ważnych na 1 dzień będzie można dojeżdżać do stacji wyznaczonej nawet po północy dnia oznaczonego na bilecie. Najważniejszą zmianą jest to, że podróżni bez biletu lub z niewłaściwym biletem nie będą więcej opłacali czterokrotnej ceny, jako opłaty karnej, lecz tylko cenę podwójną, nie mniej jednak niż 5 złotych. Jeżeli jednak podróżny zgłosi przed wyjazdem u konduktora, że wsiada bez biletu, to płaci wówczas poedyneją cenę za przejazd z dodatkiem 1 złotego za sporządzenie i wydanie biletu w pociągu.

Z Rosji Sowieckiej.

REZYGNACJA Z DYKTATURY.

Powołanie specjalnej komisji w celu zreformowania organizacji sowieków, aby umożliwić „całej ludności wzięcie udziału w rządzeniu państwem”, a następnie zarządzone kasacja wyborów w miejscowościach, w których ludność brała bardzo niski udział, doprowadziły do tego, że moskiewskie „Izwiestja” zupełnie już wyraźnie przemówiły tonem pełnej rezygnacji partii komunistycznej z władzy dyktatorskiej.

Pismo oświadcza, że obecnie najważniejszym zadaniem władzy jest „rozszerzenie socjalno-politycznej podstawy władzy sowieckiej, a szczególnie na wsi”. Oznacza to dopuszczenie do władzy innych partii, które były dotychczas tego prawa pozbawione, gdyż tylko komuniści byli powołani do rządu państwem. Dalej pismo rządu sowieków oświadcza, że „nie mamy powodu obawiać się tego, władza sowiecka tem właśnie jest silna, że sama wskazuje na swe braki”. O „prestiz władzy” nam nigdy nie chodziło i nie chodzi. Jeśli popełniłmy błędy powinniśmy wszystko uczynić, aby je naprawić. Dla osłóżenia tego przyznania kapitulacji pismo nadmienia, że „władza sowiecka bacznie przy słuchuje się do żądań szerokiej mas i liczy się j ich nastrojem”.

Te słowa wskazują tylko, że rezygnacja komunistów spowodowana jest właśnie stanowczym żądaniem ludności miast, a szczególnie wsi.

BURZE NA KAUKAZIE.

W noc wigilijną nad Kaukazem rozpoczęła się straszna burza śnieżna, która trwała bez przerwy, aż do 27-go grudnia. Wszelki ruch został zupełnie przerwany. Pociągi na stacjach i w drodze były zasypane śniegiem i pozostawały bez pomocy, gdyż dostęp był niemożliwy. Mróz był tak silny, że wiele ludzi pomarzło wprost na ulicach.

SOWIETY W CHINACH.

Powołując się na umowę z rządem chińskim, zawartą w maju ub. r. rząd sowiecki przy-

stąpił do otwarcia kilku konsulatów w największych ośrodkach Chin. Pozostaje to w związku z wzmoczoną agitacją komunistyczną.

SĄD SOWIECKI NA UKRAINIE.

Prasa charkowska donosi o aresztowaniu w Charkowie kilku sędziów i 30 sowieckich obrońców sądowych za różne nadużycia i łapówki. Wszyscy aresztowani przyznali się do brania i dawania łapówek i wkrótce staną przed sądem specjalnego trybunału, gdyż istnieje obawa, że zwykły sąd niewinni oskarżonych, kierując się zasadą, że „ręka rękę myje”.

REKORD BIUROKRATYZMU.

Oddawna wiadomo jest, że

związek komunistyczny zaprowadził w Rosji sowieckiej niewidziany nigdzie system biurokratyczny, który przesiąkł obecnie cały organizm sowiecki i dotarł nawet do „niezależnej” prasy sowieckiej, która pod tym względem pobiła wszechświatowy rekord. W centralnych pismach sowieckich umieszczone zostały ogłoszenia od redakcji, które zawiadamiają swych czytelników, że korespondencja z redakcjami jak to zapytania, porady etc. w sprawach podatkowych, skarbowych i t. p. musi być opłacana markami stemplowymi na sumę dwóch rubli. Listy nadesłane bez opłaty stemplowej redakcje pozostawia bez odpowiedzi.

Policjant-automat.

Z Ameryki nadchodzi wiadomość prawdziwie amerykańska. Zauważyć należy z góry, iż nie chodzi o żaden bluff, lecz o fakt dokonany, którym cała prasa amerykańska się żywo zajmuje. Oto jednemu z inżynierów nowojorskich udało się skonstruować ni mniej ni więcej jak — automatycznego policjanta. Wobec nieznanego w Europie ruchu panującego na ulicach Nowego Jorku, kwestja służby bezpieczeństwa oddawna jest jedną z największych bolączek zarządu miejskiego. Kto zna stosunki nowojorskie, temu wiadomo, że w pewnych godzinach dnia, ulice robią wrażenie mrowiska. W szczególności dotyczy to pory obiadowej, kiedy tysiące pracowników wszelkiej kategorii śpieszą na posiłek do t. zw. klubów, oraz godziny 5 popołudniu, o której w Nowym Jorku kończy się praca biurowa i wszystko wraca do domu. Wtedy to dla Europejczyka ulice nowojorskie stają się prosto niebezpieczeństwem, gdyż jako obcy nie umie on zastosować się do sposobu chodzenia ludności tubylczej i może przeto bardzo łatwo być roztratowany.

Widząc poraż pierwszy to chodzenie mieszkańców Nowego Jorku, Europejczyk dostaje za-

wrotu głowy. Polega ono bowiem na wprost jakby automatycznym robieniu kilku kroków naprzód i przystawaniu — tik tak, tik tak bez końca. Tą zaś istną „procesją” kierują policjanci, którzy bezustannie podnoszą paleczkę do góry i donoszącym głosem nawołują publiczność, by kroczyła dalej, albo się zatrzymała.

Ta automatyczność właśnie, z jaką odbywa się ruch osobowy na ulicach Nowego Jorku, naprowadziła zdaje się owego inżyniera na pomysł zastąpienia policjanta żywego, policjantem automatem.

Wyłania się naturalnie pytanie, w jaki sposób automat może kierować ruchem tysięcy osób, kroczących chodnikiem. Otóż samo przez się zrozumiałe, że nawet tak wysoko rozwinięta technika nowoczesna nie potrafi jeszcze zastąpić mózgu ludzkiego jakim aparatem.

Policjant-automat nie ma też być zastępcą żywego policjanta w dosłownym znaczeniu. Chodzi jedynie o „powierzenie” mu funkcji czysto automatycznych, jak podnoszenie do góry paleczki i nawoływanie publiczności do kroczenia naprzód lub zatrzymania się. Kierownictwo właściwe obejmuje policjant żywy, t. j. kilku policjantów, znaj-

Z pokoiku pięknej pani.

To co najwięcej interesuje panią w jej zewnętrznym wyglądzie czemu najwięcej poświęca uwagi i starania — co może ją oszpeci, lub też dodać uroku — wszystko to, to sprawa jej uczesania i sposobu ułożenia i upięcia włosów. Jest to kwestja zupełnie indywidualna i pani Moda ogranicza się w tym wypadku do kilku skromnych uwag.

A więc uczesanie i upięcie włosów pozostaje niskie, tak jak w zeszłym roku, przy czem niesłychany efekt wywołuje długi grzebień wpięty we włosy tuż nad karkiem.

Grzebienie te wyrabiane z szylkretu, kości słoniowej, perłowej macicy i masy we wszystkich kolorach dobierana są odpowiednio do sukni, naszyjnika, lub bransoletek. Oprócz tych dużych grzebieni, które są gładkie lub też ozdobione dużymi kulami widzimy miniaturowe grzebienie ozdobne, które wpięte w niesforne loki podtrzymują ów artystyczny nieład.

Piękna pani mając owe wszystkie akcesoria, przepisane przez Modę powinna usiąść przed lustrem i wystudjować swoją twarz, wybrać odpo-

wiednie uczesanie. Jest to bardzo ważna sprawa i nie należy jej zaniedbywać, nie jest to bynajmniej kokieteria tylko wrodzone poczucie piękna i harmonii, które każda z pań ma tak głęboko rozwinięte. Przy owym przeglądzie swoich wszystkich zalet zewnętrznych i maleńkich usterek należy pamiętać o pewnych zasadniczych spostrzeżeniach.

A więc uczesanie bardzo gładkie o włosach równych, nie sfalowanych, harmonizuje z rysami regularnymi, twarzyczka zaś pełna wdzięku o zmienionym wyrazie, wymaga włosów falistych zaondulowanych — główka znów więcej rezolutna, okrągła, mająca coś z uroku dziecka ślicznie wygląda z włosami obciętymi a la garçonne.

Trzeba jeszcze pamiętać, że uczesanie wyższe, z przedziałkiem na boku wydłuża twarz, przedział na środku poszerza, włosy zaczesane w tył wymagają pięknego czoła i nieskazitelnego rysunku brwi i wreszcie włosy nasunięte na policzki zmniejszają ował, czynią go drobniejszym i wyrównują jego często niefortunny rysunek.

Nie chce n starość wolności.

Bandyta sycylijski, Silvio Visconti, skazany był przed 45 laty na więzienie dożywotnie.

Obecnie, jak donoszą dzienniki włoskie, ulaskawiono go, ale starzec, dziś dziewięćdzie-

sięcioletni, nie chce opuścić więzienia w San Stefano, gdzie spędził połowę życia, mianowano go więc pomocnikiem ogrodnika więziennego.

dujących się na głównych punktach ulic w pewnego rodzaju wieży, z której obserwują cały ruch uliczny.

Policjanci-automaty, ustawieni w odpowiednich miejscach, połączeni są elektrycznie z owymi wieżami i wykonują wszystkie ruchy wedle „wskazówek” swych żywych „kolegów” na wieży. Odbywa się to w ten sposób, że ci ostatni za pomocą odpowiednich guzików elektrycznych wprawiają „kolegów”-automatów w ruch, jaki w danym momencie jest wskazany. Wynalazca tego dziwnego

„automatu” zamierza rozszerzyć jego „działalność” i na inne gałęzie służby bezpieczeństwa, w szczególności zaś na straż ogólną. Co do tej ostatniej bowiem twierdzi nie bez słuszności, że taki „strażak-automat” może wykonywać przy pożarze funkcje, których żaden żyjący by nie wytrzymał.

W fantazji swej widzi wreszcie także możliwość stworzenia z czasem — żołnierza-automata. Kto wie, czy gdyby to się udało, prowadzenie wojen nie doszłoby nareszcie do — absurdu!

Od Hasenclevera do Haarmanna.

(Dokończenie).

Nuże panowie zoile szykujecie się do gromkich aplauzów. Raul Globetretter poszedł w świat, w poszukiwaniu nowych prawd, otarłszy dymiącą krew z przężynowego noża.

— Miłość to morderstwo, rzekł Hasenclever.

— Miłość to błogosławieństwo, powiedziała Jeanne — a błysk noża wdrął jej to bluznierstwo z powrotem do gardła.

— Tego nie zamordowałem rzekł Haarmann na rozprawie — ale jeśli go chcecie zapisać na mój rachunek to wszystko jedno. Do poprzednich mordów przyznałem się. Więc co za różnica. Bylebym stał się sławnym. Bylebym miał czarną kawę i ser.

Świadek, któremu powiedziano w Hannoverze, że jadł

ludzkie mięso zemdłał.

Może ktoś napisze dramat na ten temat. Temat nowy i eksperymentalny.

* * *

Pan Walden poprzedził przedstawienie zaświatów bardzo rzeczową, sumienną i rozumną prelekcję, powiedział nam, że w pierwszym dramacie swym Hasenclever wypowiedział tezę, że synowie powinni pozabijać ojców.

A może i zjeść ich w sosie bordelaise, pytamy!!!

* * *

W roku 1914 mówił mi Tuwim: gdyby cham pruski wkroczył miał do Paryża — umarłbym.

Poeta miał rację. Ale przecież tak źle na świecie nie jest. Bestja zachłystnęła się własną juchą. A opary tej krwi unoszą się nad polami Rzeszy niemiec-

kiej. A echa z zaświatów dźwięczy teutoburskiej wyją po borach niemieckich.

I to nie jest ani nowe ani ekspresjonistyczne.

Sumiennosc nakazuje zanotować następujący fakt:

Ceniony krytyk niemiecki p. Zygfryd Jacobson po premierze „Jennseits” pana Hasenclevera sygnalizował upadek twórczości dramatycznej w Niemczech.

Ale cóżby nas ta cała potworność obchodziła, gdyby nie to, że Kazimierz Wroczyński wprowadził „Zaświaty” na scenę polską, że przetłumaczył je piękną polszczyzną Wilam Horzyca, że moi panowie kole-dzy z prasy łódzkiej czekają rychło im tryśnie źródło nowej poezji z śmietniska niemieckiego...

* * *

Nasz ubożuchny teatr miejski i jego personel, który nie może pracować artystycznie, z

powodu warunków... „hygienicznych” (patrz memoriał do Magistratu) i obraca się śród najędzniejszych sztucznych, urągających wszelkim pojęciom estetycznym, musi od czasu do czasu zdobyć się na... eksperyment à la Hasenclever.

Po co?!

Przypomina mi to starą faccję kabaretową:

Pipman siedzi w domu nago w cylindrze. Pytają go, dlaczego się nie ubierze.

— Przecież i tak nikt nie przyjdzie.

— A po co ci cylinder?

— A nuż ktoś przyjdzie!

Na ten eksperyment do teatru miejskiego nikt nie przyjdzie.

* * *

Teatr Polski w Warszawie wystawia „W sieci” Kisielewskiego. Reżyser Ryszard Ordynski pisze w „Wiadomościach Literackich”:

„Ten kapitalny utwór Ki-

sielewskiego jest tak świeży i espresjonistyczny, jak świeży i ekspresjonistyczny jest Kaiser”...

A dalej:

„Tylko Kisielewski nie żyje, nie ma przyjaciół, nie może osobiście za swą sprawą — „dreptać” — i ma na swą obronę tylko — swoje dzieło”.

* * *

Ale u nas linja repertuaru nie może się zmienić.

Kazimierz Wroczyński ma rzeczywiście trudne warunki kontraktowe z magistratem, a artystom stoją znów na zawadzie... warunki higieniczne.

Ach te warunki higieniczne w antysanitarnej, nieskanalizowanej Łodzi, która przecież pierwsza wystawiła „Zaświaty” pana Hasenclevera...

Andrzej Nullus.

Listy z Ameryki.

„Rusyfikacja” Nowego Jorku.

Sezon teatralny w Nowym Jorku. — Nasi artyści na scenie amerykańskiej.

Wprawdzie urzędową stolicą Stanów jest Waszyngton, ale stolicą kulturalną, duchową, jak i przemysłową, jest bezsprzecznie Nowy Jork. W tej 7-mio miljonowej metropoli nad hudsonską, otoczonej od wschodu seledynowemi wogami Atlantyku, ześrodkowało się życie nietylko artystyczne i literackie, ale i finansowe. Prasa nowojorska, jakkolwiek na bieg życia politycznego na prowincji wielkiego wpływu nie wywiera, to jednak w sprawach ogólnych, opinia prasy nowojorskiej jest decydująca. Zwłaszcza Waszyngton liczy się bardzo z jej głosami.

Nic też dziwnego, że to olbrzymie miasto, tętniące bujnym życiem kulturalnym i przez myślom, ma wielką siłę przyciągania. Ciągają tu, jak śmy do światła, wszyscy wybitniejsi przedstawiciele muzyki, sztuki i literatury. Jedni dla sławy, inni dla pieniądza, inni w celu poznania tego kraju i jego narodu.

To też w Nowym Jorku usłyszeć można najlepszych śpiewaków, najznakomitszych muzyków i najwybitniejszych aktorów.

Obecny sezon teatralny w Nowym Jorku, jest w całej pełni. W blisko 60 teatrach żywego słowa grają najprzeróżniejsze sztuki, od lekkich krotchwil i operetek, aż do poważnych rzeczy Szekspira, Ibsena, Rostanda, Hauptmana i innych. Wszystkie teatry są zawsze zapelnione. Niektóre ze sztuk, grane są po kilka miesięcy z rzędu, a kilka grają już drugi rok stale.

Oprócz tego miłośnicy muzyki i śpiewu, zapełniają co wieczór wielką operę „Metropolitan”, w której występują najlepsi śpiewacy, zapełniają trzy pierwszorzędne sale koncertowe, a to: „Carnegie Hall”, „Town Hall” i „Aeolian Hall”, w których grają i śpiewają najprzedniejsi artyści z całego świata.

Obcojęzycznych teatrów w Nowym Jorku jest niewiele. Tylko żydzi mają dwa poważne teatry, a to: „Teatr Tomaszewskiego” i „Irving Theatre”. Włosi mają jeden, ale poziom jego nie może się równać z poziomem teatrów amerykańskich. Niemcy mieli przed wojną jeden teatr, ale w czasie wojny zbankrutował.

Polonia nowojorska również nie ma stałego teatru. Wprawdzie jest tak zwany „Teatr Polski”, ale gra on tylko od czasu do czasu, a sztuki te wysokim poziomem artystycznym nie grzeszą.

Rosja, o której jeszcze przed sześcioma laty było cicho i głucho w Ameryce, jest dzisiaj najmłodniejszym i najpopularniejszym krajem. Wszystko, co nosi cechę rosyjską, jest modne. Nowojorczanie i nowojorczanki ubierają się w buty rosyjskie, suknie, skrojone na modłę rosyjską, w kabaretach tańczą w takt muzyki rosyjskiej, granej przez orkiestry rosyjskie,

w restauracjach jedzą rosyjskie „szaszłyki” i wołowinę „a la Stroganow”, śpiewają pieśni wołańskich flisaków, słuchają muzyki rosyjskiej w salach koncertowych — słowem, Nowy Jork „rusyfikuje się” i to dobro wolnie.

Ale nietylko zapomocą sztuki i mody robi się propagandę dla Rosji. Oto wśród nowych wydawnictw, tłumaczeń z obcych języków, przekłady z rosyjskiego obejmują około 40 do 50 procent ogólnej ilości przekładów.

A kto prowadzi tę olbrzymią propagandę rosyjską? Kto popiera rosyjskie kabarety, restauracje, których namnożyło się w Nowym Jorku bez liku, kto zapełnia sale koncertowe, gdy grają artyści i często półartyści przybyli z Rosji? Kto czyta przekłady z rosyjskiego? Przecież rosjan w Ameryce jest niewielka liczba. W Nowym Jorku jest może najwyżej 25 albo 30 tysięcy. Więc w takim razie, kto popiera, amerykanie? — nie, żydzi tutejsi, których jest w samym Nowym Jorku przeszło 1,750,000, a jak inni mówią, 2 miliony. A czem się tłumaczy ta specjalna miłość żydów do Rosji, która przecież najbardziej prześladowała żydów? Oto tem, że obecne rządy rosyjskie znajdują się w rękach komunistów żydów. Stąd właśnie nagła miłość żydów do Rosji i wszystkiego, co rosyjskie. Stąd taka olbrzymia, szalona propaganda w prasie amerykańskiej, jak również propagowanie sztuki rosyjskiej.

A jakże wobec tego przedstawia się nasza propaganda artystyczna w Ameryce? W porównaniu z rosyjską bardzo słabo. Wprawdzie mamy tu pierwszorzędnych przedstawicieli naszego świata artystycznego i muzycznego, mamy takich pianistów, jak: Stojowski, Hoffman, Adamowska-Szumowska, mamy takich skrzypków, jak: Huberman i Kochański, mamy niezrównaną („incomparable”, jak ją nazywają amerykanie) klawikordzistkę i zarazem pianistkę, Wandę Landowską, mamy Diurę w operze „Metropolitan”, mamy Pawłowską i Leńską w

operze chicagowskiej, mamy dyrygenta filadelfijskiej orkiestry, L. Stokowskiego, jest tu najlepsza swego czasu śpiewaczka operowa, pani Sembrich-Kochańska; jest Halina Brucówna, która gra w wędrownej trupie Schuberta, jest Borowski, znany w Ameryce kompozytor, zamieszkujący w Chicago. Oprócz tego mamy trzy tancerki, a to: Lunię Nestorównę, Gildę Gray (Marję Michalską) i wreszcie Klementowiczównę. Ta ostatnia występuje od półtora roku w teatrze Starnd w Nowym Jorku. Przed kilkoma miesiącami p. Klementowiczówna zmieniła sobie swoje nazwisko na „Klemowę”, czyli zrobiła się dla publiczności amerykańskiej rosjanką, bo — co rosyjskie, to modne. Słusznie też prasa polska w Nowym Jorku, a także kilka pisma na prowincji skrytykowały p. Klementowiczównę za zmianę polskiego nazwiska na rosyjskie.

Pole Negri robi też wielką propagandę dla Polski, tembardziej, że obrazy jej są ogromnie popularne w całej Ameryce.

Zaznaczyć tu też trzeba, że Pola zawsze i wszędzie podkreśla swoją polskość, a kilka razy protestowała w pismach przeciw samowolnemu robieniu z niej rosjanki, niemki, a najczęściej żydówki.

Jak z powyższego widzimy, to jeszcze najlepiej reprezentowany jest tu nasz świat muzyczny.

W teatrach amerykańskich nie mamy ani jednej aktorki polskiej.

Propaganda artystyczna jest obok propagandy zapomocą prasy i książek, najbardziej skuteczna. O tem powinniśmy pamiętać. W kierunku tym moglibyśmy zrobić bardzo wiele, ale niestety, kraj nie bardzo docenia ważność tego środka propagandy. Pamiętajmy, że Ameryce nie zaimponujemy ani handlem, ani przemysłem, ale muzyką, sztuką, literaturą zaimponować możemy. I nietylko możemy, ale zaznajamając Amerykanów z naszym dorobkiem kulturalnym, zmieniamy ich często błędne, a krzywdzące zdanie o Polsce i narodzie polskim.

List z Turcji.

Stanowisko Turcji przyszłość

Echa protokołu genewskiego. — Budowa floty morskiej.

W ostatniej korespondencji wyłuszczałem powody, dla których społeczeństwo i rząd turecki przyjęły spokojnie wiadomość o toczących się rokowaniach pomiędzy Wielką Brytanią a Francją, celem stworzenia wspólnego frontu przeciwmułmańskiego. Twierdziłem już wówczas, że sprawa ta nie dojdzie do skutku. Tak się też w rzeczywistości stało. Każdy, kto jest choć trochę wtajemniczony w stosunki pomiędzy Turkami a Francuzami, powiedziałby to samo.

Ponieważ sprawa stosunków angielsko-tureckich, z jednej strony, i francusko-tureckich z drugiej, jest czynnikiem, rozstrzygającym w polityce międzynarodowej na całym niemal

Blizkim Wschodzie, pozwolę sobie na chwilę zająć uwagę czytelnika tą kwestją.

Zwrot, który się daje zauważyć w ostatnim czasie w prasie francuskiej wobec zaproszenia przez Chamberlain'a Francji do wspólnej akcji przeciwtureckiej, dowodzi jasno, że nici i węzły, które łączą Turcję z Francją, są tak mocne, tak liczne, i tak różnorodne, że przyjaźń tradycyjna tych dwóch krajów nie może być narażona na szwank, ani przez drobne nieporozumienia, ani przez akcję obcej dyplomacji.

Tylko ten, kto mieszkał w Konstantynopolu, kto poznał turecką kulturę, kto obcował z inteligencją turecką i kto zaznał się ze szkołą i ustawo-

dawstwem tureckim, ten tylko zdoła zrozumieć, jak głęboko dusza i umysł każdego wykształconego turka są przejęte kulturą łacińską, jaką miłością otaczają turcy język Victora Hugo, jak podziwiają i szanują wszystko, co jest wytworem geniusza francuskiego.

Również i francuzi wiedzą dobrze, jak niezliczone skarby moralne i materalne może ich ojczyzna utracić na Blizkim Wschodzie w razie, gdyby Francja porzuciła swą tradycyjną, przez całe cztery stulecia trwającą, politykę i swą zaszczytną rolę wychowawcy wyższych, kierujących warstw narodu tureckiego.

Turcy, będąc świadomi charakteru swych stosunków z francuzami, nigdy poważnie nie liczyli się i nie liczą z możliwością odstąpienia Francji od swych dawnych zasad.

Co się zaś tyczy twierdzenia p. Chamberlain'a, że świat mułmański, a zarazem i Turcja, dają się światom rosyjskim podburzać przeciwko Europie, jest to mniemanie całkiem mylne.

Nie od Dzisiaj przecież narody i kraje wschodnie, podwładne wielkim mocarstwom zachodu, rozpoczęły wywalczenie swej samodzielności. Ten ruch nawskroś narodowy, nie jest zjawiskiem, właściwym tylko narodom mułmańskim, lecz ogarnia wszystkie narody wspólczesne od irlandczyków zacząwszy do narodów, wyzwolonych niedawno z pod władzy imperjów centralnych i Rosji.

Jeżeli istniała wspólność interesów i dążeń pomiędzy światami, a narodami mułmańskimi, to — oczywiście — Kaukaz i Turkestan zaprzeczałyby już oddawna swej walki ustawicznej z Moskwą.

Nie ulega z drugiej strony wątpliwości, że Sowiety intrygują na Wschodzie, ale też nigdzie, w całym bodaj świecie, nie odnoszą Sowietów większych klęsk w swych usiłowaniach, niż na tym właśnie mułmańskim Wschodzie.

Bolszewizm i jego propaganda mają bezwzględnie większe powodzenie w Londynie i na wyspach Zjednoczonego Królestwa, które rządzą, razem ze swymi towarzyszami, p. Chamberlain, aniżeli w Egipcie lub Kairze.

W całej zaś Anatolji nie spotka się ani jednego komunisty, a co do Konstantynopola, to tamtejsza policja turecka również nie dopuszcza do agitacji bolszewickiej.

Można więc być w dobrych stosunkach dwulmatycznych z Moskwą, jako z sąsiadem, a jednocześnie nie uznawać doktryn komunistycznych. Mówiąc o stosunkach zewnętrznych Angory z Sowietami, nie wolno za pominać, że Turcję do tej koniencji doprowadziła

Lloyd George'a, doprowadziło dążenie Wielkiej Brytanji — do rozczłonkowania żywego organizmu tureckiego i oddania kraju tego na pastwę imperjalistycznych instynktów Grecji i innych mocarstw.

W momencie, gdy nacjonaliści anatolijscy walczyli z przemocą anglo-grecką, Turcja znalazła jedynie tylko przyjaźną dłoń — sowiecką. Cała Europa spoglądała na nieszczęścia narodu tureckiego albo obojętnie — albo wrogo.

Jeżeli Anglja rzuciła dawniej turków w objęcia Moskwy, to będzie znowu winna Anglja, jeżeli turcy zmuszeni będą i nadal pozostawać w nienaturalnym związku ze światem i kulturą, z którymi Turcję wszystko rozdziela, a nie nie łączy.

Wobec tego — niema żadnej potrzeby, aby przemocą lub groźbą wciągać Turcję do bloku przeciwbolszewickiego. Nic z tych starań, przy dotychczasowym zachowaniu się względem Turcji, nie wyniknie. Trzeba zastosować inne środki. Niech Wielka Brytanja zrzeknie się brutalnych metod walki z

narodami Blizkiego Wschodu, a ten ostatni łatwo znajdzie należące do niego miejsce pośród narodów, dążących do spokoju i do pracy pokojowej.

Demokracje wszystkich ucywilizowanych krajów muszą walczyć ze złą propagandą bolszewicką — to jest ich obowiązkiem wobec kultury i historii, ale również jest obowiązkiem każdej szczerzej demokracji szanować prawo do samodzielności tych narodów, które niczego innego oprócz tego uznanego przez świat cały prawa samookreślenia, nie domagają się.

Z powyższego czytelnik polski może łatwo wyrozumieć, jakie jest obecnie i jakie będzie w przyszłości stanowisko Turków w razie, gdyby dyplomacja angielska, kontynuując politykę Lloyd George'a, nie zaniechała z prób przemocy.

Muszę jednak zaznaczyć, że turcy, na wiadomość o wydaleniu z Francji i Anglii bolszewickich agitatorów, nie omieszkali zastosować również tego samego środka względem części członków misji handlowej sowieckiej w Konstantynopolu. Miało to, prawdopodobnie na celu udowodnienie zdecydowanej woli Turcji do niedopuszczenia do propagandy bolszewickiej u siebie.

Z pośród innych spraw zasługuje, niewątpliwie, na wyróżnienie rozprawa w tureckim parlamencie, w dniu 27 grudnia ub. r., nad protokołem genewskim.

W odpowiedzi na pytanie posła Awnin-beja, Fethi-beja, prezes rady ministrów złożył deklaratę, która miała na celu głównie wytłumaczenie charakteru i treści protokołu. Ale na tem nie skończyło się. Fethi-bej skorzystał z tej sposobności, aby podkreślić niedwuznacznie, że rząd turecki podziela do pewnego stopnia nadzieję, że zasada arbitrażu, jako sposobu załatwiania zatargów międzynarodowych, może mieć zastosowanie w życiu narodów. Podniósł jednak, że protokół spotkał się z początku z wielkimi trudnościami, bo „pewne mocarstwa uważają, że protokół zawiera takie postanowienia, które nie dają się narazie zastosować”.

Przechodząc narazie do spraw wewnętrznych tureckich, należy dopełnić poprzednio podane przez mnie wiadomości o przebiegu częściowych wyborów do parlamentu angorskiego ogólną uwagą, że wszędzie, z jednym tylko wyjątkiem (Brussa), uzyskali mandat poselski kandydaci partji rządowej.

W tych dniach zapadło postanowienie wielkiego zgromadzenia narodowego o utworzeniu niezależnego ministerjum marynarki wojennej. Zmierza więc Turcja do wznowienia swej siły zbrojnej morskiej.

W związku z tem muszę zaznaczyć również, że Turcja dokłada wszelkich starań w kierunku rozbudowy marynarki handlowej. Tureckie Towarzystwo żeglugi „Seiri—Stefaine” nabyło niedawno w różnych krajach Europy szereg okrętów. Skarb państwowemu znaczenia temu Towarzystwu znacznej pomocy pieniężnej.

W. D.

SWOBODA CELNA NIEMIEC.

PARYŻ, 12.1. (PAT). Prasa stwierdza, że Niemcy odzyskują z dniem dzisiejszym swobodę celną i przypominają prawowite rokowania, w toku których Francja dała dowód swojej cierpliwości i dobrej woli.

„Echo de Paris” podkreśla, że Niemcy podpisały układy z Hiszpanją, Szwajcarią, Austrią i Anglią. W stosunku do Francji zaś i Belgji starały się nieustannie przewlekać rokowania lub szkanować te państwa. Wreszcie wykorzystywały rokowania handlowe jak broń polityczną.

Ludzie ratujcie! ratujcie!

Znęcał się nad bezbronną kobietą, bił, poniewierał a teraz za to wszystko odpowie.

(S.) Ciszę nocną przerwał straszny

krzyk:

— Ludzie ratujcie!... Ratujcie!

Jakiś spóźniony przechodeń słysząc to, szybko zbliżył się do miejsca, z którego słyszeć się dały rozpaczliwe krzyki.

Na środku chodnika stał jakiś

mężczyzna

o nadzwyczaj podejrzanym wyglądzie, w dużej czapce głęboko na uszy nasuniętej i trzymaną w rękę

sękatą laską

bił z całych sił stojącą obok niego kobietę w chustce.

— A masz, a masz — wykrzykiwał rozwścieczony młodzieniec, okładając wijącą się z bólu i krzyczącą dziewczynę, gdzie się tylko dało.

Przechodzień widząc co się dzieje, szybko

zbliżył się do młodzieńca i złapał go za rękę.

— Panie! Oprzytomnij pan...

Przecież zabijesz pan tę kobietę!... Młodzieniec ze złością się obejrzał.

— A co komu do tego — oburknał. — Idź pan w swoją drogę, bo jak nie, to tak pana zdzierzę, że do końca życia

popamiętasz mnie pan.

Przechodnia widocznie nie przestraszył ton młodzieńca, gdyż poraz drugi powtórzył:

— Panie, zostaw pan tę kobietę, bo ją jeszcze

możesz zabić...

Cierpliwość młodzieńca widocznie się wyczerpała, gdyż nagle przyskoczył do przechodnia, rzucił go

o ziemię

i trzymaną w rękę laską, począł z całych sił

bić nieszczęśliwego.

Przechodzień oszołomiony tym nagłym napadem, w pierwszej chwili na to

nie reagował,

lecz wkońcu znalazłszy odpowiedni moment, złapał młodzieńca za nogi i pociągnął go

tak silnie, że ten zachwiał się i upadł na bruk,

raniąc się

dość głęboko w głowę.

W międzyczasie kobieta w chustce widząc, iż obaj mężczyźni nie zwracają na nią uwagi, szybko

oddaliła się

i po chwili zniknęła w mrokach nocy.

Tymczasem przechodzień po dźwiósł się szybko z ziemi i począł głośno

wzywać pomocy.

— Policja! Policja!

Młodzieniec słysząc szybkie kroki zbliżającego się policjanta,

usiłował zbiec.

Leżąc przechodzień go zatrzymał i oddał w ręce przybyłego po chwili posterunkowego.

W komisariacie okazało się, iż jest to niejaki Józef B., bez stałego miejsca zamieszkania.

O powyższym spisano protokół i Józefa B. do czasu śledztwa osadzono w areszcie.

Zjazd oświatowy Związku Strzeleckiego i odprawa komendantów. Delegacja u marsz. J. Piłsudskiego

W dniach 5 i 6 stycznia rb. odbył się w Warszawie zjazd oświatowy Związku Strzeleckiego. Ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej Polskiej przybyli działacze oświatowi, by zdać relację ze swej działalności i opracować nowe wytyczne na przyszłość.

Z Łodzi wyjechali na zjazd referent oświatowy okręgu p. Urbach i obwodu p. Kotkowski, oraz kilku referentów z oddziałów miejscowych.

Po otwarciu zjazdu przez się dziwego prezesa Zarządu Głównego dr. K. Dłuskiego przystąpiono do wyboru prezydium, w skład którego weszli: jako przewodniczący p. Urbach z Łodzi, zastępcy prof. B. Groch — Przemysły, Z. Łążyńska i Stefania Kuldelska — Warszawa, Rochowiak — Katowice i dr. Mortimer — Śląsk Cieszyński.

Referaty wygłosili: ob. Radzińska o stanie oświaty pozaszkolnej w Łodzi, ob. Godecki o typie oświatowca, J. Jędrzejewicz o zadaniach Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, major Wierszyński o propagandzie higieny w życiu zbiorowym.

Uchwały poszczególnych komisji przedstawione będą do aprobaty Zarządowi Głównemu.

Zjazd wyłonił delegację, która udała się do Sulejówki, gdzie złożyła życzenia Józefowi Piłsudskiemu.

W tych samych dniach zjazdu odbyła się odprawa komendantów okręgów i obwodów, w której wzięło udział przeszło 100 komendantów. Przewodniczył pułkownik rezerwy Kieszkowski. Referat ideowy wygłosił pułkownik rezerwy Stawek — przewodniczący Zarządu Głównego Związku Legionistów.

Z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych wygłosił referat podpułkownik Sztabu Generalnego Mińkowski i Szef Przystosowania wojskowego, porów-

nując stan przysposobienia wojskowego u nas — a zagranicą.

Po dyskusji uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie przyznania pewnych ulg tym, którzy przeszli kurs przysposobienia wojskowego.

Na odprawie komendantów Okręg Łódzki reprezentował komendant Piątkowski.

Zjazd okręgu łódzkiego Związku Strzeleckiego.

W dniu wczorajszym o godz. 10-tej przed południem rozpoczął się zjazd Związku Strzeleckiego Okręgu Łódzkiego w lokalu przy ulicy Sienkiewicza Nr. 3-5.

Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów, których powitał komendant Okręgu.

W dyskusji zabierał szereg członków głos w sprawie po-

większenia funduszu Związku i przeznaczenie go na cele oświatowe i przysposobienie wojskowe.

W wyborach do nowego zarządu przeszli: jako prezes mec. Wodziński, jako członkowie dr. Bogusławski, dr. Fichna, Urbach, Loba, Sobczyński, dr. Feliks, Kowalczyk, Syska, kpt. Zabłocki. Do Sądu Honorowego weszli mjr. Cieślak, kapitan Frankiewicz, K. Hartman, J. Augustyniak, kpt. Pluta-Czachowski. Do Komisji rewizyjnej pp. Groblewski, Rosset, Święcki, ks. Olesiński i Bombiński.

Po wspólnym obiedzie w Kasyne Oficerskiej obradowano wieczorem nad zmianą statutu. Szereg przyjętych wniosków przesłany zostanie do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu.

Jako delegat Zarządu Głównego wziął udział w zjeździe red. Czaki.

W sprawie komisji rozjemczej.

Właściciele nieruchomości nie zdradzają chęci zmiany swego stanowiska.

Inspektor pracy p. Wojtkiewicz zwrócił się do Min. Pracy i Opieki Społecznej w sprawie wyznaczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, któraby załatwiła powstały zatarg pomiędzy dozorcami domowymi, a właścicielami nieruchomości.

Krok ten uczynił inspektor pracy będąc pewnym, iż konferencja dzisiejsza i usiłowania komisji polubownej nie dadzą pomyślnych rezultatów.

Jak nas informują związki, sprawa jest o tyle trudną do zlikwidowania, iż tak dozorca nie chcą ustąpić ze swych żądań 75 proc. podwyżki płac, —

jak również i właściciele nieruchomości nie zdradzają najmniejszej chęci zmiany swego stanowiska.

Na tym samym tle wybuchł zatarg w Zduńskiej Woli, gdzie dotychczas nie były płace ustalone zasadniczo, jak również nie powołano jeszcze komisji rozjemczej.

Komisja ta miała być w pierwszych dniach stycznia zwołana i miała się zająć w pierwszym rzędzie właśnie ustaleniem płac, podobnie, jak miało to miejsce w Pabjanicach w miesiącu grudniu.

Zatarg w fabr. Krauzego zlikwidowany

Zatarg w fabryce Krauzego przy ulicy Staro-Wólczaniekiej, wynikły na tle redukcji pracowników, został chwilowo zli-

kwidowany dzięki przyrzeczeniu ze strony zarządu firmy, iż narazie dalsze redukcje nie są przewidziane.

Z daleka i z bliska.

Jak caryca przyjęła rewolucję?

W naszym archiwum wojskowym znajdują się obecnie segregowane papiery, które wpadły w ręce naszych wojsk podczas wojny bolszewickiej, a stanowiły część aktów sztabu Brusilowa z czasu wielkiej wojny. Dokumenty te, zawierające doniesienie z Petersburga do sztabu, pozwalają odtworzyć ciekawe szczegóły anegdotyczne z pierwszych dni rewolucji rosyjskiej.

W chwili, gdy wieść o rewolucji w Petersburgu, doszła do Carskiego Sioła, pułki zapasowe, konsystujące w miejscowych koszarach, sąsiadujących z wielkim parkiem carskosielskim, a opuszczonych przez znajdujących się na wojnie huzarów i kirasjerów gwardji, wywiesiły czerwone chusty na bagnietach i z muzyką przeciągały przez miasto od dworca kolejowego przed wielki pałac pod arkadą łączące historyczne liceum carskosielskie z rezydencją cara. Odgłosy marsyljanki, jedynej pieśni rewolucyjnej, jaką wówczas grały orkiestry wojskowe, nim nauczyły się hymnów komunistycznych i śpiewy pieśni: „Wstawaj, podnimaj się robocznym narodem” dochodziły do zacisznego, a stojącego na uboczu pałacu w Aleksandrii. Wojska omijały bramę pałacową nieustannie zamkniętą, lecz tem głośniej manifestowały koło pałacu swoje porywy rewolucyjne.

Nie było to zresztą prawdziwe wojska, jakich już od wielu miesięcy w Rosji było brak, lecz niesforne powołania starych rezerwistów, pospolitaków, których sztab główny nie decydował się wysłać na front dla uzupełnienia strat armji czynnej. To wojsko właśnie wywołało rewolucję w Petersburgu i w innych rezydencjach carskich naokoło stolicy.

W pałacu carowa nie opuszczała pokojów, w których leżała chore wszystkie jej pięcioro dzieci. Zwłaszcza najmniejbezpieczny był stan księżniczki Tatjana, którą lekarze ratowali już tlenem. Ani carowa, ani jej dzieci nie miały najmniejszego pojęcia, co się dzieje w Petersburgu, a nawet nie wiedziały o zmianach w Carskim Siole. Przyjaciele domu carskiego, hr. Benkendorff, hr. Apraksin i frejlina Wyrubowa, powiernica carowej, choć doskonale o wszystkim wiedzieli, lecz zachowali tajemnicę z uwagi na zmartwienia carowej z powodu choroby dzieci. Osoby te kilkakrotnie naradzały się, w jaki sposób przygotować carową do oczekujących ją wypadków, lecz krótkowidztwo polityczne dworaków nie przewidywało detronizacji i bezgranicznie ufali w krwawe stłumienie rewolucji przez wojsko, policję i żandarmerję, jak to od tylu lat zawsze bywało. Patrzyli więc na te wypadki, jak na tylokrotne bunty studenckie w Petersburgu, a udział wojska w powstaniu nie zastraszał ich, bo sądzili, że pojawi się generał Iwanow ze swymi pułkami i spójność zostanie przywrócony.

Tymczasem już od pierwszego marca własna eskorta carska, złożona z kozaków kubańskich i twerskich oraz zbiorowy pułk podoficerski, zajmujący pałacowe warty, przeszły na stronę rewolucjonistów. Do kozaków i bataljonu podoficerskiego przyłączył się pułk artylerji motorowej, konsystujący w Carskim Siole, oraz baterje zenitowe strzegące rezydencji carskiej przed napadem lotników niemieckich lub zepelinów wreszcie obsługa wojskowa najwięcej w Rosji miejscowej stacji radiotelegraficznej. W końcu Wyrubowa zdecydowała się powiedzieć całą prawdę carowej. Carowa wysłuchawszy jej straciła przytomność, a gdy ją ocuciono, zażądała natychmiast Zwidzenia się z nauzanym swym ministrem spraw wewnętrznych Protopopowem. Okazało się jednak, że komendant pałacowy już w pierwszych chwilach niepokoju telefonował do Petersburga, by zawiadomił się Protopopowem, lecz odpowiedziano mu, że wyjechał on do stawki w Mohylowie, istotnie zaś Protopopow ukrył się ze strachu i po kilku dniach zjawił się dobrowolnie w Dumie państwowej, oddając się w ręce ministrów rządu tymczasowego.

Otrzymałszy tę wiadomość, caryca jak szalona zaczęła biegać po pokojach. Spojrzawszy przez okna jeszcze się bardziej przerażała, gdyż posterunki policji pałacowej przestały istnieć. Policja zniknęła z Carskiego Sioła w noc przewrotu z dnia 28 lutego na 1 marca. W tej chwili caryca zapanowała jednak nad sobą i przywołałszy swych dworaków kazała sobie opowiedzieć o przebiegu wypadków. Posłano po wszystkie gazety stołeczne i odczytywano głośno historję dni ostatnich. Wiadomość o zrzeczeniu się korony przez męża Aleksandra Teodorówna przyjęła ze złością, poczem nastąpił silny atak hysterji. 18 marca przybył do Carskiego Sioła minister wojny rządu tymczasowego Guczkow, zjechał on do ratusza carsko-sielskiego i tu przyjął z rąk komitetu rewolucyjnego aresztowanego komendanta pałacu carsko-sielskiego księcia Putiatina. O przybyciu Guczkowa zawiadomiono carową, chciała ona natychmiast zobaczyć się z nim, na co Guczkow zgodził się i przyjechawszy samochodem do Aleksandrii miał piętnastominutową rozmowę z carową. Guczkow przygotował władczynię Rosji do detronizacji, a na pytanie czy może ona uważać się za wolną obywatelkę i robić co jej się podoba odpowiedział twierdząco, co wielce ją ucieszyło.

Niestety Guczkow nie przewidział, iż nazajutrz Kiereński w charakterze „generała-prokuratora” Rosji zażąda dekretu od rządu tymczasowego do celu aresztowania carycy Aleksandry i stał się mimowolnym sprawcą wielkiego dla niej zawodu.

Lubicz.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

NOWINY SPORTOWE.

O uzdrowienie sportu piłkarskiego.

Nadzwyczaj poważne dyskusje na łamach prasy zagranicznej, zwłaszcza niemieckiej oraz sprawozdania ze specjalnie w tym celu zwoływanych zebrań, osób zajmujących czołowe stanowiska w sporcie dają się wywnioskować, że piłka nożna nie odpowiada w najważniejszym stopniu wymogom i zadaniu, jakie się stawia sportowi w wychowaniu narodu. Ani prasy stojącej na gruncie państwowym, ani też kierowników wychowania narodu nie zadowolają i nie imponują im cyfry graczy, członków i publiczności uczęszczającej na zawody piłki, podawane w sprawozdaniach poszczególnych państwowych związków sportowych.

Przeciwnie. Ludzie upatrujący w sporcie uzdrowienie narodu, a więc jako środek do celu, wyrażają niekłamną radość z tego powodu, że sprawozdania związków piłki nożnej z roku ubiegłego brzmią mniej pomysłnie, że liczba graczy nie wzrosła ani w przybliżeniu, w tym stosunku, jak to miało miejsce w pierwszych latach wojny i cieszą się, że liczba widzów na zawodach piłki nożnej w roku ubiegłym znacznie zmalała.

Zastanowiwszy się bezstronnie nad tymi poważnymi głosami, wypowiedzianymi przez ludzi wtajemniczonych i doskonale poinformowanych o stosunkach panujących zarówno na boiskach piłki nożnej, jak i w klubach, trudno im nie przyznać racji. Oznacza to ni mniej ni więcej, jak odwracanie się szerszych mas od piłki nożnej z tą tylko różnicą, że zagranicą masy te skierowały swoją uwagę na inne gałęzie sportu, zapełniając widownie na zawodach lekkoatletycznych, pływakich, bokserskich i t. p., natomiast u nas z braku tych, obrały one, nie wróżąc im nic dobrego, a przynajmniej, znacznie gorzej wpływającą na ich wychowanie i umoralnienie drogę rozrywkową.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz na rok ubiegły, nie wtajemniczając się bynajmniej w cyfry, jakie nam podadzą władze i kluby sportowe, stwierdzić musimy, że u nas stan ten przedstawia się zupełnie analogicznie. Cyfra rozegranych zawodów wzrosła niepomniernie w porównaniu np. do roku 1922, natomiast cyfra widzów na tych zawodach nie była z pewnością w tym stopniu większą. Oznacza to już, że zainteresowanie się piłką nożną maleje i spada. Jeżeli mecze ma się uważać, jako propagandę dla tej gałęzi sportu, to faktem jest, że w ubiegłym roku nie spełniły one oczekiwanych nadziei.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z członkami biernymi, w poszczególnych klubach, któ-

rzy w latach powojennych płynęły do nich jak lawina. Obecnie składki członkowskie płaci i spełnia inne z tytułem członkowskim obowiązki zaledwie mały procent, reszta zaś powiększa pracę i wydatki klubu na korespondencję i t. p., nie prosząc o wykreślenie z grona członków, swoją dosłowną „biernością“ staje się dla klubu nieużytecznym balastem.

Kto za ten, naprawde smutny stan ponosi winę?

Odpowiedź trudna, ale najtrafniejszą będzie ona, jeżeli ją określimy: i nikt i wszyscy!

Uspokojenie się i ustalenie życia powojennego, zwiększenie trosk o byt codzienny i troska o przyszłość, powstała po ustąpieniu prowizorium wojennego i powojennego upoważniałyby do odpowiedzi, że winy nikt nie ponosi. Ludzie, którzy przed rokiem i więcej, spieszyli na mecz, ażeby się tam

A. MERRNTER.

Rudy John.

Byłem jeszcze bardzo młody, kiedy wysłano mnie w roku 1904 do Ameryki.

Rodzice moi początkowo nie echieli się zgodzić na mój wyjazd, lecz nalegania starszego brata mego, bym bezzwłocznie do niego przyjechał, przełamały ich upór.

Gdy po uciążliwej podróży zawitałem do New-Jorku, okazało się, iż brat mój, ogarnięty gorączką złota znajduje się w nowoodkrytych kopalniach złota w Newadzie.

W zastępstwie mego brata, powitał mnie w porcie jeden z jego znajomych, który dowiedziawszy się o zamiarze moim, podróży do Newady, zaczął mi stanowczo to odradzać.

Nie zważając jednak na nic, siedziałem już następnego dnia w pullmanowskim wagonie i po 72 godzinach podróży dojechałem do Newady, skąd wąskotorowa kolejka miała mnie zawieźć do Tonopah.

Był piękny wrześnieowy poranek, kiedy wysiadłem z mego pullmana. Na szosie obok toru kolejowego stała gromada cowbojów w swych malowniczych strojach.

Schwyciłem pierwszego z brzegu cowboja za rękę i z drżeniem w głosie spytałem o drogę do Tonopah.

Oporny wyraz twarzy jego zmiękł zupełnie, ba nawet na ustach ukazał się uśmiešek, wziął mnie pod ramię i w tej chwili zwarta masa jego współtowarzyszy rozstała się, by mi dać przejście.

Byłem mile zdziwiony tą uprzejmością tych napół dzikich ludzi i w duchu śmiałem się z ostrzeżeń mego mieszcucha.

Kolejką wąskotorową jecha-

za tanie pieniądze bawić i emocjonować, dzisiaj bawią się sami, a emocja dla nich jest zbyt czerwoną.

Z drugiej zaś strony, jeżeli się zastanowimy nad odpowiedzią dlaczego winę ponoszą wszyscy, to przyjdziemy do wniosku, że powody tej winy tkwią bardzo głęboko. Błędna organizacja i zupełnie mylne pojęcie celu, dla którego uprawia się sport odgrywają tu decydującą rolę. Rozpatrzmy je w jednym z najbliższych numerów „Nowin“.

Fr. Romanek.

MISTRZOSTWO NIEMIEC W PIŁCE NOŻNEJ PRZESUNIĘTE DO WIOSNY.

Niemiecki Z. P. N. zarządził przerwanie rozpoczętych w jesieni rozgrywek o mistrzostwo w piłce nożnej, bez podania powodów, przesuując je na miesiąc czerwiec b. r.

Teatr Miejski.

Dziś wieczorem „Kiki“ Picarda dla T. U. R., jutro „Kiki“ dla zrzesseń.

W środę premiera znakomitego dramatu „Idjota“ podług powieści T. Dostojewskiego. Sztuka ta, wstrząsająca tragizmem swych postaci, porwijająca widzów szalonym nurtem swej akcji, utrzymująca widownię w szalonym napięciu od pierwszego aktu, aż do katastrofy aktu ostatniego, świeciła niezwykle tryumfy na wszystkich scenach rosyjskich, a obecnie zapełnia Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Nazwisko genialnego

pisarza rosyjskiego na afiszu naszego teatru obudzi niewątpliwie zrozumiałe zainteresowanie w naszym mieście i „Idjota“ odniesie jeszcze jeden zasłużony sukces.

Reżyserja sztuki spoczywa w rękach p. Konstantynowicza. Role główne kreują pp. Słarska, Wołoszynowska, Wybrański, Białoszczyński i Żeromski. Pozostałą obsadę stanowią pp. Dunajewska, Łapińska, Rodowiczowa, Wernisówna, Święcimska, oraz pp. Gurynowicz, Łabędzki, Przysłański, Szubert i Wroński.

Teatr Popularny.

Dziś, w poniedziałek dn. 12 b. m. przedstawienie dla pracowników fabryki I. K. Poznańskiego, dana będzie doskonała sztuka Galasiewicza p. t. „Czartowska Ława“ — Efektowny i barwny charakter sztuki i wzruszająca treść składają się na całość, wywierając bardzo silne wrażenie.

Pragnąc dać możność ujrze-

nia tej milej sztuki tym którzy dotychczas jej nie mieli sposobności widzieć dyrekcja zmieniła ceny od 60 groszy do 1 złotego.

We wtorek w dalszym ciągu „Sublokatorka“. — Najbliższą premierą Teatru Popularnego będzie niewidziany jeszcze w Łodzi ciekawy najnowszy dramat W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy“.

Bezrobotni w Ozorkowie domagają się pracy.

Bezrobotni w Ozorkowie zwracają się masowo do swych związków, domagając się jakiej kolwiek pracy ze względu na szczupłość zapomóg, nie do-

zwalającą żywić rodziny. Dalsze redukcje zwiększają szeregi bezrobotnych i zarządy związków czują się bezsilne w obecnej sytuacji.

— Nie wiem, czy będą miejsca. Straszny natłok, ale może ci coś pomogę. Chodź!

Poszedłem za mým nowym znajomym.

Czułem do niego jakąś instyktowną sympatię, lecz stale miałem na myśli przestrogi rodziców.

John, gdyż tak nazywał się towarzysz, zaprowadził mnie do kasy, wziął pieniądze na bilet, wykupił mi go, porozmawiał z kasjerem, oddał dużą skrzynię na dyliżans bagażowy, słowem starał mi się we wszystkim dopomóc.

Pomimo tylu oddanych mi przysług, zacząłem się na serjo obawiać Johna, gdyż w żaden sposób nie chciała mi wyjść z głowy myśl, że tego człowieka skłania, do ofiarowania mi swej pomocy.

Checiałem się jakoś zrewanżować, nie mogłem się jednak zdecydować na zaproponowanie mu pewnej sumy pieniężnej, bojąc się, że go obrażę.

Lecz John sam zaoferował mi się z wypiciem kieliszka wódki. Pomimo ostrzeżeń — wypilem.

Po upływie kilku minut nadjechał furgon pocztowy, lecz jak na nieszczęście okazało się, iż kufer mój jest zaduży i nie można go zabrać ze sobą.

— Zostaw go u mnie, wyślę go jutrzejszą pocztą, powiedział John.

Zawahałem się, lecz że nie było innej rady, przystałem.

Następnego dnia przyjechałem do siedziby brata.

— Gdzie masz kufer? — spytał na wstępie brat.

— Zostawiłem go posługaczowi z hotelu.

— Ach ty szalona głowo! Już przepadł napewno.

Wziąłem się do rozpakowywania swych rzeczy, brata nie było akurat w domu, gdy nagle drzwi otwarły się i do pokoju wszedł John z kufrem na ręku.

Postawił go na ziemię i przepraszając mnie, że niema czasu — wyszedł.

Po godzinie przed dom zjechał oddział strażników.

Okazało się, że na dyliżans pocztowy napadła banda rabusiów i po wymordowaniu pasażerów zrabowała wszystko.

Okoliczni farmerzy zaniepokojeni strzałami przybyli na miejsce wypadku i tu wywiązała się regularna walka, zakończona wystrzeleniem wszystkich bandytów, za wyjątkiem przywódcy „rudego Johna“, któremu udało się zbiec.

Ślady prowadziły do naszego domu a potem ginęły w pułstyni.

Pogoń ruszyła z kopyta, szukać zbiega hen na dalekiej pułstyni.

Tłum. A.—tol.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Miejska Galeria Sztuki	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyr. Ciniselli	Kino „Nowości“	Muzeum Miejskie
Kiki.	Czartowska Ława	Wystawa sztuki od godz. 10 rano do 11-ej wiecz. Koncerty radjotelefoniczne od 12-13 i 16-23	Popioły zemsty	„Purpurowa miłość“	Córka brygadiera. Czarne sylwetki	Godz. 8.30 Program Nr. 9.	Parisette	Dziaty: 1) enograficzno historyczny 2) przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10-1 i od 3-7.

**Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych**

Sienkiewicza 40.

26

Dziś i dni następnych.

Dziś i dni następnych.

Purpurowa miłość (Amore rosso)

Dramat miłości i śmierci w 6 aktach.

W rolach głównych: **Marja Jakobini i A. Novelli.**

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. W soboty, niedziele i święta na pierwszy seans o godz. 4-ej ceny miejsc niższe. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

Dom murowany

(trzy mieszkania) położony przy ul. Rzgowskiej, plac wielkości 40x96 łokci z drzewkami owocowymi oparkaniem i studnią do sprzedania. Warunki przystępne.

Wiadomość ul. Rzgowska 143 w restauracji.

45

**KWIACIARNIA
F. Majkowskiego**

Główna № 1,

poleca wielki wybór kwiatów i wyrobów bukiciarskich. Przy kwaciarni mieści się pracowni kwiatów sztucznych, dekoracyjnych, woskowanych, abażurów i kostiumów maskaradowych po cenach konkurencyjnych.

37

Oszczędność—droga do bogactwa!

Kupujcie więc obuwie trwałe, eleganckie,

349

a zarazem najtańsze w Łodzi w firmie

Błażejczyk i Gordoni

w Łodzi, ul. Drewnowska 33 i ul. Łagiewnicka 23.



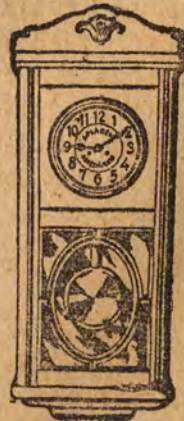
Uwaga: Czerwone sztyły. Dla członk. T-wa R. rabat.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się z kaucją do Administracji „Nowin”

Zegary, zegarki, dewizki kolczyki, pierścionki
Specjalność:
Obrączki ślubne



602

z gwarancją za złoto.

Różne fasony, duży wybór ceny niskie

Jan Placek

ŁÓDŹ, ul. Brzezińska 10.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje.

Meble.

Likwidując interes (handel meblami) wyprzedaje meble:

Sypialnie stołowe, gabinety w kompletach oraz pojedyncze sztuki po cenach znacznie niższych, krzesła wiedeńskie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres stolarsko-meblowy od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

WŁ. PRZEZDZIECKI

ul. Piotrkowska 108.

21

Karty wizytowe litografowane

wykonywa szybko i solidnie

DRUKARNIA, LITOGRAFIA I INTROLIGATORNIA
M. POMERANC

Łódź, Piotrkowska 46. Telefon 20-24.

Uwaga: Przyjmuje się zamówienia na karty zaręczynowe i ślubne oraz wszelkie druki fabryczne i biurowe. Ceny przystępne.

957

Tańców Nowoczesnych

według metody paryskiej bez względu na zdolności, może każdy się nauczyć w ciągu 8 lekcji w SZKOLE TAŃCÓW znanego nauczyciela

HENRYKA HENRYKOWSKIEGO

przy ul. Wschodniej № 57.

Zapisy od 5—10 wiecz. w kancelarii przy szkole, a od 4-ej po południu w prywatnym mieszkaniu przy ul. Gdąskiej № 9.

UWAGA: Sala gruntownie remontowana.

3

Dr. 922

Z. Mierzyński

ul. Traugutta № 4.

Wznowił

przyjęcia

Od godz. 5—7.

Starszy Felczer

Józef Szulc

ŁÓDŹ, Wólczańska 99.

4

Piecyski i kuchenki kaflowo-szametowe
Polecają

B-cia KOZMINSKY

Główna 51.

20

Ogłoszenia drobne

2-ech młodych, inteligentnych kawalerów poszukuje pokoju umeblowanego z niekrępującym wejściem. Oferty do „Nowin” sub. „A. B.”

47

Najlepsze maszyny do szycia „Ankera” sprzedaje na raty Rosen, Piotrkowska 88.

43

Odszedłem i reperuje: pianina, fortepiany i wszelkie meble, wykonanie solidne i nie drogo, na żądanie wyjeżdżam na prowincję, Grabowa 32 róg Miljonowej, Czajkowski.

30

Oddam zaraz pokój (wspólnie wejście) dla dwóch panów z całodziennym utrzymaniem. Oferty wadm „Nowin”

933

Miejski Kinematograf Oświetlony

Wodny Rynek 44

Od 5-go do 11-go stycznia 1925 r.

Dla dorosłych:

Córka brygadiera

(Intrygi Dworu Ludwika XV.)

W 6-ciu aktach. Według powieści „Dziewczyna z Belle-Isle” Alexandra Dumasa (ojca).

Początek o godz. 6.30 i 8.30 wiecz.

Pierwszy raz w Łodzi!

Dla dzieci i młodzieży

Czarne sylwetki

Podróż po krajach wiecznej zieleńców i słońca, 6 aktów z życia dzikich ludów dżungli.

Nad program:

Błogosławieństwo wiedzy

(Komedja) 2 akty wychowania Szympana JOE.

Początek o godz. 3-ej i 5-ej po połud.

Mieszkanie

składające się z 5 do 6-ciu pokoi z nowoczesnymi wygodami w centrum miasta, poszukuje zaraz. Oferty do „Nowin” sub. J. B.

Magazyn mebli tapicersko-stolarskich

F. MIRSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. Św. Anny 1.

94

Ważne dla pań!

Znana nauczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych. Uwaga: Przyjmuje również lekcje prywatnie za 80 zł. Pańska 9, m. 33, Szwarz u Grybłat 4. Zapisy od godz. 10—11 i od 2—3.



Duży wybór!

obrączek ślubnych; przy kupnie jednej pary obrączek dodaje się los loterii fantowej.

ZAKŁAD

Zegarmistrzowsko - Jubilerski

JAN CHMIEL

ŁÓDŹ, ul. Nawrot 4.

33

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dziecięcych

oraz OBUWIA

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABAN**, Łódź Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Najtańsze i najskuteczniejsze

drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się niemi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat

Kto chce coś sprzedać — Kto szuka służby, lub robotników —
Kto chce kupić — Kto szuka pracy —
Kto chce zamienić — Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płaci się u nas 8 groszy. — Poszukujący pracy płać tylko 5 groszy. — Najmniejsze ogłoszenie 60 groszy.